WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI

Sport szkolny

10 gr

ROK II | WARSZAWA, DNIA 28 LISTOPADA 1938 ROKU | Nr 24



„Proste" Pisarskiego dały się niejednokrotnie we znaki Baumgartenowi w czasie meczu we Wrocławiu.

8:8 Warszawa - Monachium

Wczoraj w przepełnionej sali Cyrku w Warszawie rozegrany został międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Monachium. Drużyna Warszawy mimo

(Dokończenie na str. 2-ej)

5:1 wygrywa

Lwów z Krakowem, zdobywając puchar Polski im. P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W Lwowie rozegrany został w niedzielę mecz finałowy o puchar Polski im. Pana Prezydenta R. P. pomiędzy reprezentacjami Lwowa i Krakowa. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny lwowskiej w stosunku 5:1 (1:1) W pierwszej połowie gra była równorzędna, po przerwie jednak lwowianie opanowali w zupełności sytuację. W drużynie krakowskiej najlepszą linią była pomoc, natomiast napad zawiódł zupełnie. W całej drużynie widać było brak treningu, gdyż gracze po przerwie opadli na siłach. W zespole lwowskim na czoło wybił się Majas w ataku oraz linia pomocy.



Z meczu Arsenal — Leicester City 0:0. Bramkarz Swindin w akcji.

Drużyny wystąpiły w zapowiedzianych składach.

W pierwszej połowie prowadzenie dla lwowian uzyskuje Majowski, następnie wyrównywuje Pazurek II. W 17 min. kontuzjowany zostaje Madejski i zastępuje go Radwański. Po przerwie znaczna przewaga gospodarzy, dla których bramki zdobywają Majowski, Walicki (2) i Majowski. Sędzia p. Fass. Widzów 5.000.

Po meczu puchar Polski im. Pana Prezydenta R. P. wręczył prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej płk. Glabisz.

Gimn. Batorego, Rejtana w Warszawie
Gimn. Niemieckie w Łodzi — mistrzami pływania

W sobotę rozpoczęły się na pływalni Akademii WF na Bielanach doroczne międzyszkolne zawody pływackie. W pierwszym dniu startowały drużyny męskie przy udziale ok. 120 zawodników. Zawody poprzedziła defilada uczestników i przemówienie płk. Lechowskiego.

Wyniki sobotnie przedstawiają się następująco:

100 m st. klas. — 1) gimn. Rejtana, 2) Gimn. Batorego, 3) gimn. Zgrom. 41

(Dokończenie na str. 2-ej)



SZTAFETA MKS — CHORZÓW, która zajęła w biegu na przełaj Brynów — Katowice zaszczytne trzecie miejsce. Od lewej: opiekun klubu prof. Szymonski, E. Kotula, J. Siwy, J. Girtler, M. Pląder, J. Malcherczyk, J. Lazar, G. Weigel, M. Straszyński, E. Oremek.

Naszych młodszych Kolegów

ze szkół powszechnych

prosimy o zapoznanie się, o współpracę (napiszcie do nas — czy chcielibyście mieć w piśmie swój dział?) i zaprenumerowanie „Sportu Szkolnego".

REDAKCJA



UOSIKKINEN — DOSKONAŁY FIŃSKI ZAWODNIK, ... ćwiczeń cielesnych — pokonał w ramach meczu gimnastyczn. Finlandia — Niemcy mistrza Olimpiady — ...

Kosman i Skirlińska
Mistrzami Polski w gimnastyce

p. Kosman określając w ... Nr. zawodników nie wspomniał o sobie. Skromność została wynagrodzona!

Gimnastyczne mistrzostwa Polski zorganizowane przez Sokół zostały rozegrane w sobotę i niedzielę. Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Panie:

maczugi — 1) Skirlińska, 2) Timówna, 3) Stępińska;

przerzut przez konia — 1) Stępińska, 2) Skirlińska, 3) Sierońska;

kółka — 1) Skirlińska, 2) Stępińska, 3) Fimówna;

równoważnia — 1) Skirlińska, 2) Sierońska, 3) Laskówna;

poręcze — 1) Skirlińska, 2) Stępińska, 3) Ogermanowa.

Ogólna klasyfikacja; 1) Skirlińska (Kraków) 89.767, 2) Stępińska (Kraków) 86.834, 3) Finówna (Warszawa) 80.698, 4) Wojciechowska (Kraków) 78.900, 5) Ogermanowa (Śląsk) 78.534.

Panowie:

ćwiczenia wolne: 1) Pietrzykowski, 2) Gaca, 3) Kosman;

wołtyżerka na koniu — 1) Kosman, 2) Pietrzykowski, 3) Szlosarek;

kółka — 1) Kosman, 2) Szlosarek, 3) Breguła;

poręcze — 1) Pietrzykowski, 2) Kosman i Szlosarek, 3) Breguła;

drążek — 1) Breguła, 2) Lewicki, 3) Pietrzykowski;

skoki przez konia — 1) Kosman i Gaca, 2) Pietrzykowski, 3) Breguła.

Ogólna punktacja: 1) Kosman (Warszawa) 111.130, 2) Pietrzykowski (Warsz.) 111.032, 3) Breguła (Śląsk) 108.268, 4) Gaca (Śląsk) 107.033, 5) Lewicki (Kraków) 106.068, 6) Szlosarek (Śląsk) 105.133, 7) Noskiewicz (Warsz.) 104.964, 8) Pradela 104.501.





Prezesi obliczają

Pomiędzy poszczególnymi związkami całego świata sportowego [illegible] znaczniejszymi klubami odbywa się t. zw. martwym sezonie intensywna wymiana listów. Propozycje, odpowiedzi, przyrzeczenia, odmowy krążą pomiędzy pięcioma częściami świata. Prezesi i skarbnicy z ołówkiem w ręku obliczają finansowe możliwości, ewentualne zyski i straty, szukają dogodnych terminów, najtańszych połączeń kolejowych, okrętowych lub lotniczych, wreszcie sunąc palcem po mapie wszechziem śledzą tury drużyn zagranicznych...

Chyba będziemy im po drodze, a więc odpada koszt specjalnego sprowadzania; bo tak przejazdem, to powinno wypaść taniej... Tak martwią się i prezesi i skarbnicy. Oto i pierwsze plony tych zawiłych kombinacji.

Sędziowie — uwaga!

Za parę tygodni czeka Francję nielada sensacja. Po długich staraniach udało się związkowi piłkarskiemu sprowadzić z Ameryki drużynę futbolową, która odbędzie miesięczne tournee po obszarze całej Francji, rozgrywając z najlepszymi drużynami ligowymi cały szereg spotkań. Amerykanie odpływają do Hawru 30 listopada na transatlantyku „Manhattan", tak, że około 10 grudnia powinno nastąpić pierwsze spotkanie w Paryżu z drużyną Racinga. Impreza ta będzie miała specyficzny posmak, gdyż piłkarze amerykańscy są zasadniczo rugbistami. Czy nie będą mieli ochoty posługiwać się z przyzwyczajenia rękoma? A te faule, będące na porządku dziennym w rugby... Należy spodziewać się, że sędziowie będą mieli „pełne ręce roboty" na meczach, a gracze francuscy dopiero teraz zobaczą, co to znaczy ostra gra.

Ciekawy eksperyment!

Nieubłagany Szkot

Mister Cochrane, „dyrektor" angielskiej drużyny Sunderland, znużony brakiem rezultatów w poszukiwaniu nowych gwiazd, postawił wszystko na jedną kartę. Kazał swemu [illegible] burgu, gdzie zamieszkuje mister O'Connely, także sam „dyrektor", lecz od klubu szkockiego Celtic.

Cochrane zaproponował bez długich wstępów swemu rozmówcy odkupienie dwu graczy, prawoskrzydłowego Delanaya i lewego łącznika Crussa za sumę, która w przeliczeniu na naszą walutę wynosi 850 tysięcy złotych.

Mister O'Connely odrzekł flegmatycznie, że pieniądze by się wprawdzie przydały, ale nie myśli w tej chwili odsprzedawać żadnego gracza. Wtedy po drucie telefonicznym przebiegła cyfra nie notowana dotychczas na giełdzie piłkarskiej świata. Milion 200 tysięcy za dwu graczy!..

Ale Szkot okazał się nieubłagany. Oświadczył, że jego graczy nie można nabyć nawet za 5 milionów i kładąc słuchawkę dodał, że nie lubi, gdy mu się przeszkadza sprawami handlowymi podczas poobiedniej drzemki.

Przypuszczalnie pana O'Connely musiały jednak trapić sny o milionach, gdyż po pół godzinie zrozpaczony menażer Sunderlandu otrzymał telefonogram, że istnieją pewne szanse na zawarcie tej „niewielkiej" tranzakcji, ale dopiero w okresie „wiosennej wyprzedaży" Celtica...

Biegi z pogadankami

[illegible] Ameryki zostaną uświetnione obecnością dwu znanych zawodników fińskich. Maeki — nowy mistrz świata na 10 tysięcy metrów i jego rodak Pekuri zostali zaproszeni przez amerykański związek lekkoatletyczny na tournee po Ameryce. Finowie nie tylko wezmą udział w zawodach, ale mają przewidziany w programie cykl pogadanek sportowych o Finlandii. W ten sposób fiński Komitet Olimpijski chce zapoznać amerykańską publiczność z krajem, któremu przypadł w udziale zaszczyt organizowania XII-ej Olimpiady.

Moda na Alpy francuskie

Anglicy, ogromni amatorzy sportu narciarskiego, lecz niemniej wymagający turyści, przyczynili się w znacznej mierze do rozwoju dwu nowych miejscowości zimowych w Szwajcarii: Wengen i Mürren, położonych w masywie oberlandzkim kantonu berneńskiego.

W tym sezonie [illegible] teresowania na Alpy francuskie. Wraz z pewnym dużym towarzystwem francuskim, opartym w przeważnej części o kapitały brytyjskie, zakładają nową stację klimatyczną w miejscowości Alleas, która choć posiada wspaniałe zjazdy, była w zupełności zapoznana przez francuskich narciarzy. Powstają tam już komfortowe hotele na modłę angielską, wyciągi saniowe, wreszcie w ciągu przyszłego lata zostanie wybudowana kolejka linowa na szczyt Roussillon (3.250 m.).

Francuzi lamentują, załamują ręce i zwracają się z apelem do władz i społeczeństwa, by nie czekając na „odkrywców" z północy, sami zajęli się podniesieniem opłakanego stanu hotelarstwa; by cudzoziemcy nie musieli zakładać sobie własnych ośrodków turystycznych, nie mogąc pogodzić się z miejscowym bałaganem.

Bardzo ciekawa i pouczająca układ [illegible]

100 metrów w 1:00,7

przepłynął Jędrysek na zawodach pływackich w Giszowcu

KATOWICE, 27.XI. W Giszowcu rozegrany został mecz pływacki pomiędzy Cracovią i Giszowcem, zakończony wynikiem 68:44. Mistrz Polski Jędrysek startował jedynie w biegu 100 m st. dowolnym, osiągając świetny czas 1:00.7. W meczu waterpolowym Giszowiec pokonał Cracovie 6:2 (0:2).

Z boisk szkolnych

Pływackie mistrzostwa szkolne

(Dokończenie ze str. 1-ej)

gimn. Władysława IV, 5) gimn. Unia, 6) gimn. Słow. Dyrektorów.

50 m st. dow. — 1) gimn. Batorego, 2) gimn. Sawińskiego, 3) gimn. Reytana, 4) gimn. Unia, 5) gimn. Zgrom. Kupców, 6) gimn. Św. Wojciecha.

25 m st. grzbietowym — 1) gimn. Rejtana, 2) gimn. Unia, 3) gimn. Batorego, 4) gimn. Sowińskiego, 5) gimn. Zgrom. Kupców, 6) Liceum Francu[illegible].

Punktacja ostateczna zawodów dla gimnazjów męskich przedstawia się następująco: 1) gimn. Batorego i gimn. Reytana po 65 pkt., 3) gimn. Św. Wojciecha 47 pkt., 4) gimn. Sowińskiego 46 pkt., 5) gimn. Unia i gimn. Zgromadzenia Kupców po 44 pkt., 7) Liceum Francuskie 39 pkt., 8) gimn. Zamoyskiego 38 pkt., 9) gimn. Słow. Dyrektorów i gimn. Reya po 36 pkt., 11) gimn. Władysława IV 34 pkt., 12) gimnazjum Lelewela 28 pkt., 13) gimn. Oświata 23 pkt., 14) gimn. Przyszłość 22 pkt., 15) gimn. Mickiewicza 20 pkt., 16) gimn. Lorentza 17 pkt., 17) gimn. Giżyckiego 7 pkt.

Gimnazja Męskie:

[illegible]0 m styl klasyczny:

1 miejsce—Ludwiczak, gimn. Rejtana 1.30'8".

2 m. — Ciborowski, gimn. Batorego 1.32'7".

3 m. — Bala, gimn. T.O. Unia [illegible].

4 m. — Klemensiewicz, gimn. Rejtana 1'33'3".

5 m. — Dominik, gimn. Reya 1.39'5".

50 m — styl dowolny:

1 miejsce — Smoliński, gimn. im. Sowińskiego 29,6 sek.

2 m. — Kumant, gimn. im. Reytana 29,8 sek.

3 m. — Gerstman, gimn. im. Batorego 30,6 sek.

4 m. — Goldsztadt, gimn. im. Reya i Nowowiejski, gimn. im. Batorego po 33,3 sek.

25 m — st. grzbiet.

1 miejsce — Kumant, gimn. Rejtana 16 sek.

2 m. — Rosner, gimn. Unia 17 s.

3 m. — Smoliński, gimn. im. Sowińskiego 17,5 sek.

4 m. — Bala, gimn. Unia 18,2 sek.

5 m. — Goldstat, gimn. Reya 18.4 sek.

Sztafety 5×50 m:

1 miejsce — Gimn. im. Batorego 3 min. 0,8 sek.

2 m. — Gimn. im. Rejtana 3 min. 2,8 sek.

3 m. — Gimn. p. w. Św. Wojciecha 3 min. 20,2 sek.

4 m. — Gimn. im. Sowińskiego 3 min. 32 sek.

5 m. — Gimn. im. Władysława IV 3 min. 36,6 sek.

W drugim dniu odbyły się zawody gimnazjów i liceów żeńskich.

Wyniki ucz[illegible] gimnazjów:

50 m dow.: 1) Horniczek Olga (lic. Franc.) 47,2, 2) Wrzesińska (g. Piłs.) 49, 3) Marejko (Tan.) 52.2.

50 m klas.: 1) Podkomorska (Słow.) 53.2, 2) Jaroszewiczówna (Słow.) 55.3, 3) Hajduk (Tan.) 55.3.

Sztafeta 5×50 m: 1) gim. Słowack. 4.51.7; 2) lic. Franc. 5.16.2; 3) gim. Żmichowskiej 5.16.8.

Wyniki licealistek

50 m — styl grzbietowy: 1) Zaniewska (Kochan.) 59,3; 2) Biłyk (Żmich.) 1.18.8; 3) Chełmińska (Kochan.) 1.13,4".

100 m—styl klasyczny: 1) Ferszt (Kochan.) 2.00.9; 2) Zapalanka (Żmich.) 2.10.9; 3) Mocarska (Kochan.) 2.18.

75 m — styl dowlny: 1) Latowcówna (Kochan.) 1.16.8; 2) Zaniewska (Kochan.) 1.32.8; 3) Szantyr (Taniew.) 1.39.8.

Sztafeta 5×50 m: 1) lic. Kochanowskiego 4.50,2; 2) lic. Żmichowskiej 5.20,2; 3) lic. Taniewskiej 6.24.2.

Szczegółowe wyniki wszystkich zawodników i zawodniczek oraz omówienie ogólne zawodów wraz ze zdjęciami podamy w następnym numerze.

Zawody szkolne pływackie w Łodzi

ŁÓDŹ, 27.XI. W Łodzi odbyły [illegible] sobotę i niedzielę doroczne zawody pływackie szkół łódzkich przy udziale 270 zawodników z 17 szkół. W klasyfikacji drużynowej szkół żeńskich wygrała drużyna gimnazjum Niemieckiego 51 pkt. przed gimn. Rotertowej 30 pkt., zaś wśród szkół męskich wygrała drużyna gimn. Niemieckiego 42 pkt. przed gimn. Żeromskiego 30 pkt. Szczegółowe omówienie zamieścimy w [illegible]stępnym [illegible].

Zle dobrany termin

Zawsze jesteśmy wdzięczni Kołu Warszawskiemu Polskiego Związku Wychowawców Fizycznych za organizowanie dla nas wszelkich imprez sportowych. Stanowią one okazję do zmierzenia wzajemnego swych sił, porównania wyników racjonalnego treningu i sumiennej zaprawy. Zawody spełniają swą rolę tylko wtedy, gdy a) startują w nich zawodnicy odpowiednio przygotowani, w pełni treningu i b) szanse wszystkich zawodników są mniej więcej jednakowe.

Obecnie w Warszawie i w Łodzi rozgrywane są wielkie międzyszkolne mistrzostwa pływackie. Nie wiem jaka jest sytuacja w Łodzi, ale jeśli chodzi o Warszawę, to boję się czy ten termin zawodów odpowiada wszystkim szkołom. Opłata za korzystanie z basenów pływackich jest tak wysoka, ŻE NA REGULARNE TRENINGI MOGĄ SOBIE POZWOLIĆ TYLKO BOGATE SZKOŁY LUB BOGACI UCZNIOWIE.

Gros szkół i ich uczniów z chwilą zamknięcia sezonu na Wiśle skazanych jest na „bezczynność pływacką" przed którą niektórzy ratują się zapisując się do klubów i tam uczęszczając na treningi.

Lato się skończyło, Wisła i boiska opustoszały, mięśnie i gnaty zaczęły (mimo gimnastyki na salach) sztywnieć, a tu przychodzi zawiadomienie, że odbędą się zawody pływackie. Trzeba na gwałt wyłonić reprezentację. Po wielkich tarapatach zdobywa się pieniądze na 1 godz. basenu — wybiera się zawodników, a potem od razu następuje start w zawodach. Zawodnicy startują bez przygotowań, bez zaprawy, ambicja robi swoje — wszyscy wyżywają się, ale nie wiem, czy taki wysiłek pójdzie wszystkim na zdrowie.

Rozumiemy sytuację organizatorów, którzy boją się przeprowadzać zawody w połowie września na otwartym basenie, z obawy na niepogodę, ale czyż z równym powodzeniem jak teraz, nie możnaby we wrześniu rozegrać mistrzostwa pływackie na basenie zamkniętym? — Wszyscy zawodnicy byliby wtedy w pełni treningu, międzyszkolny przegląd pływackich sił byłby rzeczywisty, a tak, niestety — klubowcy i uczniowie szkół bogatych otrzymają porządne „fory".

Poszkodowany zawodnik.

Wiedeń - Śląsk 5 : 4 w hokeju

KATOWICE, 28.XI. W niedzielę w Katowicach rozegrany został pierwszy w sezonie międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Wiednia i Śląska. Mecz zakończył się zwycięstwem Wiednia w stosunku 5:4 (1:1, 1:1, 3:2). Bramki dla Wiednia zdobyli Engel (2), Kirchberger (2) i Brandt, a dla Śląska Kanadyjczyk Ney, Burda (dwie) i Urzoń.

Lwów - Kraków 5 : 1

Historia rywalizacji Krakowa i Lwowa

W ubiegłą niedzielę odbył się finałowy mecz piłkarski o Puchar Pana Prezydenta pomiędzy Lwowem a Krakowem.

Ciekawie przedstawia się historia spotkań tych dwóch grodów. Rozegrano ich ogółem 23. W r. 1912, dnia 2.VI Kraków odniósł pierwsze zwycięstwo 3:1; tegoż roku zwyciężył i Lwów 2:1 (28.X). Rok następny przyniósł znów dwa spotkania, obydwa zakończone triumfem Krakowa 7:0 i 1:0. Przed wybuchem wojny światowej Lwów zdążył jeszcze wygrać mecz u siebie 3:1.

Od 1915 do 1918 r. przerwa.

„Derby Małopolski" wznowiono w 1919 r. (3:1 wygrał Kraków). W 1920 r. szczęście uśmiechnęło się do Lwowa (4:3). W roku nast. odbyły [illegible] 2:1, drugim razem 1:1. W 1922 r. — zgodnie z tradycją w Krakowie górą Krakowianie (3:1), we Lwowie — także „tubylcy" — (2:1). W 1923 r. 0:0 i 2:1 dla Lwowa.

W ciągu dwu lat następnych (1924 i 1925) odbyły się 4 mecze, które prócz pierwszego (dla Lwowa 3:2 w Krakowie), wygrał Kraków (1:0, 2:1, 3:2 — ostatni mecz we Lwowie).

Następne lata nie obfitują w tak wielką ilość spotkań Lwowa i Krakowa. Powstaje Liga. W 1926 r. grano we Lwowie na remis (2:2). Potem następuje przerwa. Podjęto rywalizację w 1929 r. (Lwów wygrywa w Krakowie 7:5). W 1930 znów remis 2:2.

W 1931 r. Kraków górą 3:1. Następny mecz odbył się dopiero w 1935 r. — 2:1 dla grodu podwawelskiego.

Znów przerwa trzyletnia. 27 listopada Kraków — Lwów po raz dwudziesty czwarty. Dotychczasowe mecze toczyły się o nagrody ufundowa[illegible] przez prof. Żeleńskiego.

Ogółem na 23 mecze 12 razy zwyciężył Kraków, 7 — Lwów, 4 razy walczono na remis. Stosunek bramek: 63:32. Wybitna przewaga Krakowa. Za normalny objaw przyjmujemy zwycięstwa gospodarzy. Przetwarza się to często w regułę. Tę regułę przełamał czterokrotnie Kraków (i to raz w stosunku 7:0), dwukrotnie Lwów.

[illegible]

W r. [illegible] puchar zdobył Lwów.

Warszawa-Monachium 8:8

(Dokończenie ze strony 1-ej)

głośnych nazwisk figurujących w jej składzie uzyskała wynik remisowy. Mecz, na który niektórzy udawali się jak na jakąś ucztę bokserską, okazał się obiadkiem, po którym odczuwało się pewien niesmak. Pierwsze dania — smaczne, doskonałe, ale deser stanowczo zepsuł smak całości. Że też Warszawa nie może pochwalić się zawodnikami, którzy by wraz z wagą łączyli piękną budowę, szybkość i inteligentny zmysł walki!

Wyniki walk były następujące:

waga musza: Rotholc (W) bije Seuberta (M) na pkt., mając wyraźną przewagę we wszystkich trzech rundach. Seurbert był pod koniec groggy;

w. kogucia: Faerber (M) bije Sobkowiaka (W) na pkt. Walka wyrównana;

w. piórkowa: Czortek (W) zwycięża A. Hirscha (M) na pkt. górując wyraźnie we wszystkich trzech rundach;

w. lekka: Woźniakiewicz (W) bije Strehlego (M) dzięki przewadze w trzeciej rundzie i większej wytrzymałości;

w. półśrednia: Kolczyński (W) bije na pkt. H. Hirscha (M). Pierwsza runda wyrównana, w pozostałych dwóch przewaga wyraźna Polaka. Hirsch walczył b. ambitnie i odważnie. „Kolka" wypadł jednak nie nadzwyczajnie i otrzymał najmniejszą ze wszystkich zawodników porcję braw.

w. półciężka: Schmittinger (M) wygrywa z Neudingiem (W) na pkt. Początkowo przewaga Niemca, w trzeciej rundzie Neuding był lepszy;

w. ciężka: Lettenbauer (M) bije Dorobę (W) przez nokaut w 1-ej rundzie. Dwa ciosy w żołądek zadecydowały o wyniku. Niemiec wspaniale zbudowany, nadzwyczaj szybki, o mocnym ciosie, zaimponował żywiołowością ataku.

Sędzia w ringu p. Zorzycki, a na punkty pp. [illegible], Suszczyński [illegible] i [illegible].

— Gdybym miał trochę „forsy", to poleciałbym samolotem!

— A ja polecę do Lwowa, bo biorę udział w drugim wielkim konkursie „Sportu Szkolnego."

Międzynarodowe projekty hokeistów śląskich

KATOWICE, 27.XI. Kierownictwo sekcji hokejowej katowickiego Dębu zakontraktowało ostatecznie amerykańską reprezentację hokejową na cztery starty w Polsce, a mianowicie 12 stycznia w Katowicach z Dębem, 13 stycznia w Katowicach z Cracovią, 17—18 stycznia w Krynicy na turnieju Krynickiego TH.

W dniu 1 grudnia odbędzie się w Katowicach mecz rewanżowy Kraków — Śląsk.

W dniach 17—18 grudnia odbędzie się w Katowicach turniej z udziałem reprezentacyj Warszawy, Lwowa, Śląska i Berlina.

Drużyna hokejowa Troppauer EV z Opawy przybywa do Katowic na 3—4 grudnia i rozegra dwa mecze z repr. Śląska i Dębem.

Zwycięstwo Ruchu na Śląsku Zaol.

TRZYNIEC, 27.XI. Drużyna ligowa mistrza Polski, KS Ruch (Wielkie Hajduki) gościła w niedzielę w Trzyńcu, gdzie pokonała klub Zaolzie w stosunku 9:2 (4:1).

OD ADMINISTRACJI.

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce pisma prosimy o punktualne opłacanie prenumeraty.

HALLO! UWAGA KOLPORTERZY!

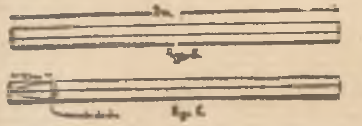
Przypominamy, iż należność za sprzedane egzemplarze, jak również i numery niesprzedane należy przesłać do Administracji najpóźniej do dnia 30 każdego miesiąca celem dokonania dokładnego obliczenia.

Nie masz „forsy" — zrób sam!

Dokończenie

W odziemkowym końcu drze- wa rysujemy dziób narty. (Drzewo u odziemka jest zawsze mocniejsze, zaś przód narty narażony jest więcej na złamanie i prę... się zużywa). Na przykład: ...y wykonać nartę górską dłu... 2 metrów. U narty tej sze...ść u nasady dzioba wynosi, ...ug tabeli 9 cm, długość dzio... 25 cm. W odległości więc 25 cm odmierzamy w odziemkowym ... drzewa, po obu stronach ... środkowej, po 45 mm czyli ... cm. Będzie to nasada dzioba. Od nasady łagodnym łukiem do przodu rysujemy dziób. (Rys. 6).

Połowa długości odmierzona od nasady dzioba do ... (do tyłu) będzie miejscem ...enia szczęk (środek cięż... narty). W tym miejscu ...aczamy również szerokość narty według tabeli po 36 mm czyli 72 mm, będzie to szerokość pod więźbą. Od środka narty na 5 —



... do przodu i 22 — 24 cm ...eżnie od wielkości trzewika) ...łu zaznaczamy zgrubienie pod więźbą, następnie w samym końcu u piętki odmierzamy jej ...ość po 41 mm czyli 82 mm. (Rys. 7).

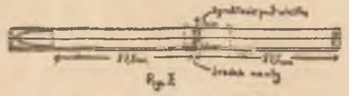
Odmierzone szerokości od nasady dzioba do piętki łączymy ła... łukiem i tym sposobem otrzymamy wierzchni rysunek narty. (Rys. 8).

Nie obrzynając szerokości narty (uskuteczniamy to dopiero po wy...ściu dzioba), przystępujemy do obrysowania bocznego. Grubość narty u nasady dzioba wy... 6 — 7 mm. Dokładnej gru... dla każdej wielkości nart nie można ściśle podać, zależy ... wiem od gatunku i elastyczności drzewa. Na przykład: narta z drzewa bielowego winna być nieco grubsza, z twardziela zaś cieńsza. Elastyczność dzioba i piętki należy próbować i wyczuć ręką. Na pewnej przestrzeni, tj. 3 — 4 cm od nasady dzioba do przodu i 6 — 8 cm do tyłu winna być grubość narty jednakowa, następnie do dzioba i ku środkowi łagodnie wzrasta. Grubość końca dzioba wynosi 15 — 20 mm. Zgrubienie pod stopą: w przedniej części 30 mm, w tylnej — 28 mm. Grubość narty u piętki wynosi 8 — 10 mm, podobnie jak u nasady dzioba na przestrzeni 6—7 cm jednakowa. Sam koniec piętki może być nieco zgrubiony 12—15 mm.

Narta o podobnych wymiarach winna elastycznie wyginać się przy napotkanych nierównościach terenu i nie łamać się. Narta przesadnie gruba jest mało elastyczna, podrzuca narciarza na nierównym terenie i utrudnia utrzymanie równowagi.

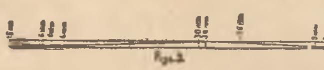
Po obrysowaniu bocznym wyrzynamy i wygładzamy narty do zaznaczonych grubości, pozostawiając zapas 1—2 mm, które znikną przy ostatecznym wykończeniu. Do wygładzenia grubości dzioba i piętki należy używać struga o spodzie owalnym (rys. 10) i gładzicy.

Po wyprawieniu narty z grubości przystępujemy do wyginania. Wygięcie narty, tak szczytowe, jak i pod więźbą należy wykonać jak najskrupulatniej. Wygięcie szczytowe ku dziobowi narty winno być łagodne, aby śnieg, zgniatany podczas jazdy stawiał jak najmniejszy opór. Wygięcie pod więźbą służy do równomiernego rozłożenia ciężaru na całą płaszczyznę styku narty ze śniegiem. Narty, przeginające się pod obciążeniem w dół, hamują jazdę. Hamowanie jazdy powoduje również nadmierne wygięcie pod więźbą, nadto utrudnia kierowanie nartami i sprzyja przylepianiu się śniegu do powierzchni ślizgowej. Przed wygięciem dziobów nart należy je przez 20—25 minut wygotować we wrzącej wodzie, w razie braku odpowiedniego kotła, należy dzioby nart owinąć szmatami i polewać stale wrzątkiem przynajmniej przez 20—30 minut. Im więcej rozparzymy drzewo, tym łatwiej da się ono wygiąć. Rozparzone narty nakładamy na odpowiednie formy (patrz nr 10 Sp. Szk.) i pozostawiamy aż do zupełnego wyschnięcia (2—3 dni w ciepłym, przewiewnym miejscu). Wygięcie pod więźbą nadaje się przez wstawienie między narty klocka grub. 6—8 cm, o dokładnie równoległych bokach (inaczej narty zwichrują się) oraz wiążąc narty u nasady dzioba i piętki. Między dzioby nart wstawiamy listewkę dług. 28—30 cm, aby się nie prostowały.

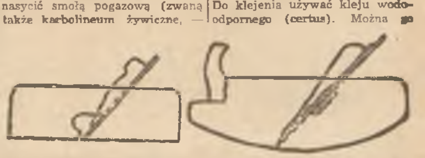


Formy do wyginania dziobów nart należy wykonać bardzo dokładnie. Po wygięciu i zupełnym wysuszeniu narty, sprawdzamy jej rysunek, poprawiamy ewentualne zwichrowania, obrzynamy teraz dopiero szerokość narty, wygładzamy strugiem i szkliwem wierzch i boki narty i żłobimy rowek. Wyżłobienie rowka na ślizgu narty winno być dokonane starannie, w linii prostej, pośrodku wzdłuż osi narty i dopiero po zupełnym jej ukształtowaniu i wygięciu. Szerokość rowka u nart górskich wynosi 12—13 mm, u nart nizinnych rowek może być nieco szerszy i zarazem płytszy. Rowek zrobimy specjalnie przystosowanym do tego celu strugiem (rys. 11) i przy pomocy deski o równym boku dług. około 2 m 50 cm. Aby deska nie usuwała się podczas żłobienia rowka, należy ją na ślizgu narty umocować klamrą i klinem lub śrubą. Rowek zaczyna się na 6—8 cm poniżej nasady dzioba i biegnie aż do piętki.





Aby zabezpieczyć narty przed działaniem wilgoci i uczynić je bardziej elastycznymi, należy je nasycić smołą pogazową (zwaną także karbolineum żywiczne, —



ter, — dziegieć) lub olejem lnianym. Nasycania, czyli impregnowania nart nie można uskuteczniać w zimnej temperaturze. Drzewo przed nasyceniem musi być zupełnie suche i ogrzane. Nasycanie uskutecznia się w następujący sposób: szczotką lub szmatą, umaczaną w gorącej smole lub oleju lnianym, smarujemy kilkakrotnie narty, aż do zupełnego nasycenia drzewa, tj. do stanu, kiedy oleje te przestaną w drzewo wsiąkać. Aby smoła czy olej przeniknął głębiej, należy drzewo nagrzewać po wysuszeniu. Po nasyceniu nart jeszcze raz dokładnie sprawdzamy ich formę, szczególnie dokładnie sprawdzamy i poprawiamy rowek. Krzywy bowiem rowek nie odpowiada celowi, musi on być prosty i równy na całej długości. Po ponownym wygładzeniu nart gładzicą i szklakiem, pociągamy politurą lub lakierem ich płaszczyzny górne i boczne. Dobrze nasycone smołą narty mogą nie być lakierowane.

Pęknięcia (nieznaczne) powstałe podczas wyginania nart, należy przed impregnowaniem skleić. Do klejenia używać kleju wodoodpornego (certus). Można go zrobić samemu z mieszaniny świeżego twarogu i gaszonego wapna, w równych częściach rozrobionej na gęstą papkę. Kleić nie wcześniej jak w pół godziny po rozrobieniu.

J. Machnowski

KOOOKURS

...zadanie polega na ...niu poziomo wyrazów o podanym znaczeniu. Rozwiązanie ... kratki obramowane (zawierające znak zapytania). Składa się ono z czterech krótkich wyrazów.



Znaczenie wyrazów:

1. Przeciwieństwo zysku.
2. Miasto w dawnej Grecji.
3. Sprzęt domowy.
4. Stolica Hiszpanii
5. Miasto w dawnej Grecji.
6. Imię męskie.
7. Umysłowo chory.
8. Miasto, pod którym poległ król Polski (3 przyp.).
9. Inaczej afisz.
10. Bożek miłości.
11. Inaczej wojownik z średniowiecza.
12. Wielkie jezioro na Wileńszczyźnie.
13. Pierwiastek promieniotwórczy.
14. Jezioro na północy Polski.
15. Przeciwność smutku.
16. Inaczej coś nowego.



Narciarze! Pamiętajcie o swoim sprzęcie!

Od kol. Mariana Zająca, narciarskiego wicemistrza Polski otrzymaliśmy pierwsze wskazówki, które zamieszczamy. Dziękujemy za „już" i czekamy wraz z wszystkimi kolegami po „fachu narciarskim" — jeszcze!

Redakcja

Przygotowanie nart po zimie oraz uodpornienie ich zarówno na warunki atmosferyczne, jak i na wszelkie złamania i pęknięcia, odgrywa dla każdego, kto chce się nazywać narciarzem, zasadniczą rolę.

Dla lepszego zrozumienia, a tym samym lepszego przygotowania nart na nadchodzącą zimę, podam najpierw stan, w jakim deski powinny się znajdować już na wiosnę.

Gdybyśmy zapytali pierwszego lepszego, uczciwego narciarza, jak wyglądają w tej chwili jego narty, to odpowie nam, że stoją sobie spokojnie w temperaturze pokojowej (16°—18°) oparte o ścianę i związane u obu końców paskami. Pomiędzy deski, w celu wygięcia wpakowany jest drewniany klocek, ale w ten sposób, żeby obie narty równo się wyginały. Dalej, dowiemy się, że na wiosnę ślizgi nart zostały gruntownie oczyszczone benzyną i szklistym papierem z resztek smaru aż do białości i posmarowane dwa do trzech razy politurą zjazdową (nie należy utożsamiać z politurą stolarską, gdyż to są dwie zupełnie odrębne rzeczy).

Tak więc powinny wyglądać deski po odbytym „śnie letnim". Ponieważ przez lato politura straciła swe własności zjazdowe, wobec tego przed sezonem zapuszczamy deski dwa do trzech razy świeżą politurą, tak jak na wiosnę. Politura służy nam jednocześnie jako podkład pod wszelkie inne smary.

Zapolitur owaną deskę smarujemy odpowiednimi smarami, zależnie od tego, czy wybieramy się na zjazd, czy też na jazdę po terenie płaskim. I tak: do zjazdu używamy smarów twardych, których warstwa nie powinna być gruba, lecz raczej cienka. Najlepsze smary zjazdowe to F.F. i „Kurjer". Do podchodów używamy smarów miękkich, lepiących („Lepniak", „Wlazol"), zależnie od śniegu.

Wracając do sprawy konserwacji nart, należy pamiętać, że przez złą lub niedostateczną konserwację można sobie zupełnie zmarnować deski przez zwichrowanie albo popękanie. A więc bierzmy się do dzieła póki czas i nie czekajmy do ostatniej chwili, bo może już być zapóźno.

Marian Zając.
Państw. Lic. Zakopane

Ukazały się przepisy „Palanta", wydane przez Polski Związek Wychowawców Fizycznych. Uporządkowano w ten sposób zaniedbaną dziedzinę najpiękniejszej, tradycyjnej, polskiej gry sportowej. Dzisiaj wszystkie szkoły mogą się oprzeć na jednolitych przepisach nie budzących wątpliwości, opracowanych przejrzyście i dokładnie. Przez opracowanie tych przepisów, tak niezbędnych w pracy sportu szkolnego, położono mocną podbudowę pod odrodzenie palanta jako masowej, narodowej gry sportowej uprawianej nie tylko przez młodzież szkolną, ale również przez kluby pozaszkolne. Młodzież czytająca „Sport Szkolny" winna stać się propagatorem odrodzonego palanta, winna rozszerzać znajomość właściwie opracowanych przepisów na terenie własnej szkoły. Cena broszury „Palant" — 1 zł. Jednocześnie z przepisami wyszła książka „Palant" mgr Jasińskiego Jana, dająca na 140 stronach doskonały materiał do rozwoju techniki i taktyki palanta. Opracowana zgodnie z najnowszymi zdobyczami gier sportowych, podaje doskonale opracowane wiadomości o taktyce palanta, mało znane a wypróbowane na dużym doświadczeniu autora.

Gąssowski miał prawo startować w barwach WKS „Orlęta"

Głośna sprawa weryfikacji lekkoatletycznych męskich mistrzostw Polski związana z przynależnością klubową znanego zawodnika Gąssowskiego została już właściwie wyjaśniona.

Okręg lubelski przetrzymał bowiem kartę zgłoszenia Gąssowskiego do W.K.S. „Orlęta" półtora miesiąca i stąd wynikło całe nieporozumienie.

Sprawa została jednak obecnie wyjaśniona i nie ulega żadnej wątpliwości, że mistrzostwa zweryfikowane będą według rezultatów na boisku, t. zn., że Orlęta utrzymają pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej, oraz otrzymają tym samym nagrodę wędrowną PZLA t. zw. „tarczę olimpijską".

Z boisk szkolnych

WARSZAWA

W dniu 21 listopada b. r. w Parku Szkolnym odbyły się zawody Strzeleckie „Collegium", w których wzięło udział 36 uczniów gimnazjum i 21 uczniów liceum „Collegium". Zawody przeprowadzono w zespołach trzyosobowych, odległość 25 m, karabin małokalibrowy, tarcza 30×6, pozycja leżąca, czas 15 minut.

Do zawodów stanęło 19 zespołów pierwsze miejsce zajął zespół nr 1 uczniów klasy IV-b (Taraszewski, Grysz i Bajer) — osiągając 267 punktów na 300 możliwych i nagrodę przechodnią Dyrekcji Gimnazjum. Indywidualnie zajęli pierwsze miejsca uczniowie: Biały 95 p. (IV-a gimn.), Max 93 p. (I-b lic.), Taraszewski 92 p. (IV-b gimn.).

Prócz nagrody przechodniej Dyrekcja przyznała 6 nagród indywidualnych w postaci wartościowych przedmiotów użyteczności uczniowskiej. Na podkreślenie zasługuje wzrastające z roku na rok zainteresowanie uczniów sportem strzeleckim: 1936/37 — 9 zawodników, 1937/38 — 34 zawodników, 1938/39 — 57 zawodników. Temu zainteresowaniu sprzyja fakt posiadania własnej broni i stałe korzystanie ze strzelnicy własnej w lokalu szkolnym.



Doskonały sprinter Grudziądza — Wojciechowski.

OSTROWIEC

W niedzielę dn. 20 b. m. na stadionie G.K.S. rozegrane zostały zawody piłki koszykowej, siatkowej i nożnej pomiędzy Szk. Rzem.-Przem. a G.K.S.

Koszykówka: G. K. S. — Szk. Rzem.-Przem. 21:5 (3:3). G.K.S. w dalszym ciągu szlifuje młodych zawodników, którzy zastąpią starych „repów", reprezentujących barwy G.K.S. już od lat czterech. Młody zespół reprezentuje doskonały materiał i odniósł już drugi sukces, bijąc silną drużynę Szk. Rzem.-Przem. vice-mistrza szkół średnich. Punkty dla G.K.S. zdobyli: Kwiecień 6, Kawwa 12, Gawlicki 2 i Płatek 1. Dla pokonanych: Dzienniak 5. Sędziował kol. Godlewski.

Siatkówka: G.K.S. — Szk. Rzem.-Przem. 2:0 (18:16; 15:2). G.K.S. wystąpił w składzie osłabionym, bez Żebrowskiego. Sędziował kol. Gawlicki.

W piłce nożnej G.K.S. pokonał Szk. Rzem.-Przem. 3:2 (2:1). Mecz miał przebieg b. ciekawy. W G.K.S. na wyróżnienie zasługuje atak z Wallem na czele oraz Kawecki w obronie. U pokonanych: Dzienniak, Kabała i Stępień.

Sędziował b. dobrze p. Wojtowicz.

GRUDZIĄDZ

Na dziedzińcu Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego odbyły się zawody w koszykówkę o mistrzostwo gimnazjum, organizowane przez K. S. „Orlęta".

W rezultacie mistrzem został zespół klasy IV-b. w składzie Czarnowski, Hubeny, Zajączkowski, Magrytta i Szymański, który w finałowym spotkaniu pokonał zespół klasy II licealnej w stosunku 20:10.

U zwycięzców wyróżnili się świetnymi zagraniami Zajączkowski i dobrze dysponowany Hubeny, a u pokonanych Konopnicki i mały Czyżewski.

Trzecie miejsce zajął zespół kl. III-b.

W sobotę i niedzielę, dnia 5 i 6 b. m. na stadionie W.K.S. odbyły się jesienne zawody lekkoatletyczne dla klubów szkół średnich, organizowane przez K. S. „Sparta". Zawody te odbyły się po 3 tygodniowych wspólnych treningach, to też przy dobrej pogodzie dały świetne wyniki, które przy silniejszej konkurencji mogłyby być lepsze.

Na wzmiankę zasługuje wynik 183,5 cm, osiągnięty przez Mokszkiego w skoku wzwyż i 3,35 m osiągnięty przez tegoż zawodnika w skoku o tyczce.

Wyniki techniczne są następujące:

100 m: 1) Wojciechowski 11,3 sek.; 2) Bieńkowski 11,6; 3) Zawadzki 11,7 sek.

200 m: 1) Wojciechowski 23,1 sek.; 2) Bieńkowski 24,3 sek.

400 m: 1) Wojciechowski 52,8 sek.; 2) Czarnowski 54,7 sek.

800 m: 1) Konopnicki 2:07,2; 2) Czarnowski 2:09,3.

1.500 m: 1) Konopnicki 4:15,1; 2) Czarnowski 4:19,8.

4×100 m: „Orlęta" 46,4 sek.; 2) „Sparta" 47 sek.

Sztaf. olimp.: „Orlęta" 3:02,2; 2) „Sparta" 3:39,9.

Sztafeta szwedzka: 1) „Orlęta" 2:08,3; 2) „Sparta" 2:46,1.

Kula 7¼ kg: 1) Hubeny 12,45 m; 2) Mokszki 11,79 m.

Dysk 1 kg: 1) Hubeny 46,97 m; 2) Mokszki 46,78 m.

Oszczep 1 kg: 1) Hubeny 53,47 m; 2) Czarnowski 47,90 m.

Skok wzwyż: 1) Mokszki 183½ cm; 2) Żelewski i Hubeny 174½ cm.

Skok w dal: 1) Mokszki 647 cm; 2) Szerow 618 cm.

Tyczka: 1) Mokszki 335 cm; 2) Hubeny 295 cm.

Trójskok: 1) Mokszki 12,94 cm; 2) Żelewski 12.61 cm.

Publiczności na zawodach około 5.000, co świadczy o wielkim zainteresowaniu się Grudziądza lekką atletyką.

Sędzią głównym zawodów był p. prof. Weber.

ROHATYN

Ostatnio zostało założone przy Państwowym Liceum i Gimnazjum im. ks. Piotra Skargi w Rohatynie Koło Sportowe „Świt". Przyczynili się do tego p. prof. Ramiecka i p. prof. Łopuszański, którzy zostali opiekunami tegoż Koła Sportowego „Świt". Obecnych było 120 członków. Zebranie zagaił p. prof. Łopuszański. Przedstawił nam w skróceniu cele i znaczenie sportu dla młodzieży. Następnie przystąpiono do wyboru członków Zarządu. Prezesem został kol. Wójcik (I Lic.), wiceprezesem kol. Kossacz (III gimn.), sekretarzem kol. Breitmeier (IV gimn.), skarbnikiem kol. Jaworski (II Lic.), kapitanem drużyny reprezentacyjnej kol. Wójcik, kierownikiem sekcji gier sportowych kol. Pawlikowska, kierownikiem sekcji lekkoatletycznej kol. Pobereżnik, kierownikiem sekcji sportów zimowych kol. Lalkówna. Po wyborach ułożono plan pracy na okres najbliższy.

Nasz G.K.S. „Świt" mimo krótkiej żywotności zdołał rozwinąć niezwykłą działalność, szczególnie w piłce nożnej. W niedzielę, dnia 13 bm. został rozegrany mecz piłki nożnej między Reprezentacją Gimnazjum Państwowego a Repr. Liceum Państw., zakończony zwycięstwem Liceum w stosunku 2:0. W pierwszej połowie obie drużyny były równorzędne. Bramki dla zwycięzców zdobyli Jaworski i Pacak. Na wyróżnienie zasługują łącznicy Wójcik i Jaworski. Zawody prowadził p. prof. Łopuszański.

Na zakończenie sezonu piłkarskiego odbyły się w niedzielę dnia 20 bm. na stadionie P. W. zawody piłki nożnej między G.K.S „Świt" a Akad. K. S Rohatyn, zakończone zwycięstwem „Świtu" 4:2 (3:0). Bramki zdobyli dla „Świtu": Kossacz, Pajśusz, Pobereżnik oraz Bandurka z karnego. Dla A. K. S-u lewy łącznik oraz samobójcza. Arbitrem zawodów był p. inspektor Kossacz. Zaznaczyć należy, że zainteresowanie naszymi zawodami było dość duże.

Kossacz Bolesław

SIEDLCE

Zakończone zostały piłkarskie mistrzostwa Siedlec. Na boisku W.K.S. został rozegrany decydujący mecz pomiędzy K.S. „Strzelec" i Międzyszkolnym K.S. Zawody te musiały być powtórzone, gdyż poprzedni mecz dał wynik 0:0.

Mecz finałowy przyniósł zwycięstwo „Strzelcowi" 3:1 (3:0). Wynik ten nie odzwierciadla wcale układu sił. Po przerwie zaznaczyła się [illegible] tącą przewaga M.K.S., jednak a[illegible] dobry w polu, zawodził zupełnie [illegible] bramką. Strzelec grał w drugiej po[illegible]łowie wyraźnie na czas, bijąc cią[illegible]gle na auty. O przewadze M.K.S. świadczy stosunek rogów 8:4 dla M.K.S., przy czym po przerwie [illegible]

Po meczu odbyło się wręczenie nagród, którego dokonał wice-prezes L.M.K. przy Urzędzie Skarbowym p. Raczkowski. M.K.S. zdobył tytuł wice-mistrza Siedlec na rok 19[illegible]. Trzeba zaznaczyć, że w barwach Strzelca grało 8 piłkarzy z tego zespołu „Strzelca", który w roku 19[illegible] zdobył mistrzostwo klasy A [illegible] Lubelskiego i walczył o wejście do Ligi P.Z.P.N. M.K.S. zdobył po[illegible] tym dyplom za najładniejszą i najbardziej „fair" [illegible] w turnieju.

Uczniowie zagrali w składzie: Pawłowski, Federowicz, Żbikowski, Szczepaniak, Szymański, Bulik, Wyczółkowski, Zach, Trzos, Maliszewski, Stański.

Sędziował p. prof. Karpowicz. [illegible]dzów 1.000 osób, organizacja dobra.

Wizyta w MKS Chorzów

CHORZÓW

W Miejskim Instytucie Kształcenia Handlowego, siedzibie MKS — Chorzów, panuje wielkie ożywienie, zwłaszcza wśród członków klubu, którzy szeroko komentują sensację ubiegłej niedzieli. A sensacja ta jest istotnie większego kalibru. Bo proszę sobie wyobrazić, że 10 zawodników MKS-u stanęło do biegu sztafetowego Brynów — Katowice (10×600) w konkurencji najsilniejszych klubów cywilnych Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, i że dzielna ta dziesiątka zdołała zająć na startujących 19 drużyn III miejsce. Przed MKS-em znalazły się jedynie Kolejowe PW Katowice (I miejsce), w której to drużynie biegał między innymi znany zawodnik Orłowski, sprowadzony specjalnie z Lublina, gdzie odbywa służbę wojskową, oraz Pogoń w swoim kompletnym składzie z czołowym średniodystansowcem Pol[illegible] — Drozdowskim na czele. Zaś za MKSem znalazły się takie kluby, jak: KS Dąb, Stadion Chorzów (!) i wiele innych klubów, zrzeszonych w PZLA, jak i niezrzeszonych.

W gmachu Instytutu spotykamy grupę „autorów" niedzielnej sensacji. Ponad wszystkich conajmniej o głowę wyrasta smukły młodzieniec w okularach. To kierownik sekcji lekkoatletycznej Reiske — skąd inąd znany nam jako świetny skoczek. Reiske jest niezmiernie zadowolony ze swoich kolegów, że się tak nadspodziewanie dobrze spisali. Cieszy się razem z nimi, a zwłaszcza ze zdobyczy, jaka im przypadła jako nagroda — radioodbiornika lampowego. Radio w świetlicy MKS-u, to przecież rzecz niezmiernie cenna, zwłaszcza teraz w obliczu zimy, gdy się zasadniczo więcej przebywa w mieszkaniu. W świetlicy są wszystkie pisma sportowe, a gdy zainstalujemy radio, to niewątpliwie każdy, kto do niej przyjdzie, spędzi swe wolne chwile w sposób pożyteczny i przyjemny.

Kapitana drużyny pytamy o opinię i wrażenia z biegu w Katowicach. Jako młodzież szkolna — mówi E. Kotula, — startując w konkurencji z klubami cywilnymi wywiązaliśmy się z tego niezmiernie trudnego zadania zupełnie dobrze. Z uzyskanego zaszczytnego trzeciego miejsca jesteśmy bardzo zadowoleni. Cała sztafeta szła bardzo dobrze. Od startu do mety nasi biegacze byli zawsze w pierwszej czwórce, a nawet na jednym odcinku trasy objęliśmy na przestrzeni kilkudziesięciu metrów prowadzenie. Ja biegłem na finiszu i [illegible] stałem pałeczkę jako czwarty. [illegible] kanaście metrów przed metą udało mi się jeszcze „wziąć" zawodnika Dębu, przez co zapewniłem naszemu MKS-owi III miejsce.

Skład naszej drużyny przedstawiał się następująco: Koziara, S[illegible]wy, Girtler, Oremek, Lazar, Malcherczyk, Straszyński, Weigel, P[illegible]der i ja.

Niespodziewane zajęcie przez nasz zespół trzeciego miejsca w [illegible] wielkiej imprezie, cieszy nas [illegible]wiście ogromnie. I tym razem [illegible]wodniliśmy, że nasz MKS należy do czołowych klubów lekkoatletycznych Śląska. Pobiliśmy przecież szereg klubów cywilnych, które przed startem z nas się „nabijały", wróżyły miejsce w drugiej dziesiątce! Zakończyliśmy więc nasz sezon letni bardzo cennym, bo [illegible]rowym osiągnięciem. A taka przyjemna nagroda, jak radio, zachęci niewątpliwie wszystkich kolegów do starannej i ambitnej pracy nad sobą. Cieszymy się też bardzo i z tego, że nasze władze szkolne pozwoliły nam zmierzyć się z p[illegible] szkolnymi klubami sportowymi, co jesteśmy im bardzo wdzięczni, gdyż to w dużym stopniu zaspakaja nasze ambicje sportowe.

Red-ol.

Z. Dall

Juniorzy

Omówienie sezonu tenisowego

(Dokończenie)

Listy juniorów nie znamy (zdaje się, że w r.b. w ogóle jej nie ma) i to właśnie nasuwa szereg refleksji, niezbyt jednak różowych.

Z naszym młodym tenisem nie jest wszystko w zupełnym porządku.

W sezonie bieżącym odbył się jeden, jedyny turniej dla młodzieży (o puchar dyr. Regulskiego), który zgromadził zaledwie 15 zawodników i to w dodatku reprezentujących poziom bardzo słaby, dużo gorszy niż w roku ubiegłym. Jest to doprawdy niewspółmierne ze stopniem zainteresowania młodzieży tenisem i jej młodzieńczym zapałem.

W każdym bądź razie łatwiej i prościej będzie znaleźć usprawiedliwienie dla samej młodzieży, niż dla klubów i opiekunów nad „młodymi" i P.Z.L.T.

Nie zapominajmy o tym, że tenis należy do jednego z droższych sportów. Aby grać i trenować naprawdę poważnie z myślą poprawienia poziomu i osiągnięcia lepszych wyników, trzeba przede wszystkim mieć dobry sprzęt, dobry kort, dobre piłki i — dobre, fachowe wskazówki.

Przeciętny „junior", przeważnie sztubak, a szczególnie prowincjonalny, nie rozporządzający żadnymi większymi zasobami pieniężnymi, często składający grosz do grosza na kupno tanjej i możliwej rakiety, nie może pozwolić sobie ani na grę z trenerem (gdzie ich zresztą szukać?), ani na częstą zmianę piłek.

Mimo wszystko młodzież gra i chce grać, często nie wiedząc, jak to wszystko powinno wyglądać w prawidłowej rzeczywistości.

Jeden więc punkt możliwości racjonalnego treningu odpada, a tym samym poziom gry lepszym być nie [illegible].

Oprócz poważnych braków organizacyjnych w referacie „młodych", zasadnicza przyczyna zła leży w słabej i mało wartościowej propagandzie na terenach klubów, a szczególnie szkół.

W Anglii turniejów młodych odbywa się bardzo wiele, liczba zawodników jest ogromna, a wszystko dzieje się pod ścisłą kontrolą Związku i jego wydatnym poparciu.

Odbywa się również cały szereg turniejów szkolnych, często wyłaniających przyszłych mistrzów rakiety.

Turniej młodych o puchar dyr. Regulskiego jest jak wiadomo dostępny dla młodzieży płci obojga do lat 1[illegible]. Niestety, dziewcząt zupełnie [illegible] nie widzimy i zainteresowanie młodym tenisem żeńskim jest minimalne.

Żadna zaś tenisistka nie będzie przedstawiała w przyszłości jakiejkolwiek wartości i klasy, jeżeli nie [illegible] pocznie ćwiczenia i gry w okresie [illegible] między 10 — 16 rokiem życia.

Rozwój fizyczny i ogólna metodyka ćwiczeń fizycznych ma ogromne znaczenie dla zawodniczki.

Sezon tenisowy 1938 r. już się [illegible]czył, nadchodzi zima, okres pauzowania i wypoczynku. Należałoby pomyśleć o racjonalnym przygotowaniu przynajmniej teoretycznym, kadry instruktorów fachowych, mogących szkolić młodzież i będących w stałym kontakcie ze Związkiem.

Należałoby pomyśleć o drogach najbardziej odpowiednich dla przeprowadzenia propagandy tenisa [illegible] szkół i klubów, celem wciągnięcia większej ilości młodzieży i stworzenia [illegible] możliwych warunków treningowych. Nikt nie wymaga od P.Z.L.T., aby poprawiał korty na prowincji, rozdawał rakiety i piłki na lewo i prawo. Wymaga się przede wszystkim kadry instruktorów, mądrej i [illegible]wiedniej propagandy. Wymaga się większej ilości turniejów dla młodych i lepszej organizacji. To wszystko leży w pełnej kompetencji P.Z.L.T. i miejmy nadzieję, że zostanie zro[illegible] [illegible], jeżeli nie odrazu, to przynajmniej etapami.

A wówczas będziemy mogli spoj[illegible]rzeć „różowo" na przyszły młody [illegible] polski, zarówno męski jak i [illegible]ski.



Drużyna piłki nożnej G. K. S. „Świt" — Rohatyn. W środku wychowawca fizyczny mgr. Łopuszański Józef.

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER

15



RYCERZ GWIAŹDZISTEGO ZNAKU

Streszczenie

Trzy drogi otwierały się przed Stanisławem Wahlem: naukowa, na której chciał go widzieć ojciec, najmniej go pociągała; muzyka, z którą obcował blisko dzięki matce, odziedziczywszy jej wielkie zdolności i zamiłowanie w tym kierunku i nauczywszy się grać na fortepianie zanim nauczył się czytać; wreszcie — lotnictwo, które sobie wymarzył.

Wybrał tą ostatnią: został lotnikiem. Nie przyszło mu to łatwo. Przebrnął wprawdzie przez badania lekarza szkolnego w Ostrowiu-Komorowie, ale w Instytucie Badań Lotniczo-Lekarskich dopatrzono się u niego nerwicy serca.

„Zdolny do służby w powietrzu jako pilot z zastrzeżeniem" — padł wyrok przekreślający — zdawałoby się na zawsze — marzenia o tej służbie, ponieważ dość było kandydatów bez żadnych zastrzeżeń.

Stanisław Wahl zacisnął zęby i nie przestawał myśleć o lotnictwie. Ukończył Szkołę Podchorążych Inżynierii w Warszawie i został mianowany podporucznikiem. Nie zapomniał jednak o lotnictwie: wszystkie urlopy poświęcał bezpłatnej praktyce w warsztatach i fabrykach lotniczych. Przed samą nominacją na podporucznika udało mu się pojechać w tym celu do Francji, gdzie pracował u Bregueta i Hispano-Suiza. Nic to, że zarówno od Bregueta jak z Hispano wyleli go po kilku dniach. Poszedł do Farmana, do Blocha i do Amiot'a. Omal nie zaaresztowano go jako podejrzanego o szpiegostwo. Pracował jednak z zapałem i uczył się.

Po pewnym czasie zameldował się w Dowództwie Lotnictwa.

— Trzeba było zgłosić się we właściwym czasie do Podchorążówki Lotniczej — powiedział referent, major o pergaminowej zasuszonej twarzy.

— Wtedy mnie nie przyjęto — odrzekł Wahl. — Miałem zastrzeżenie w Instytucie Badań Lotniczo-Lekarskich: lekka nerwica. Miałem być powtórnie badany, ale już nie było miejsc wolnych w szkole i nie badano mnie wcale po raz drugi. Jestem zupełnie zdrów i...

— Teraz za późno — przerwał major obojętnie.

Wtedy Wahl rzucił swoje atout:

— Panie majorze, ja mogę natychmiast zdać egzaminy teoretyczne z całego dwuletniego kursu Centrum Wyszkolenia Lotniczego. Jestem gotów...

— Coo? — zdumiał się referent.

— Tak jest. Proszę mnie przedstawić do raportu u pana generała. Ja muszę być w lotnictwie. Dziś mogę zdawać.

Major potrząsnął ramionami.

— Czy pan wie co to jest taki egzamin? Dwadzieścia kilka przedmiotów.

— Wiem — odpowiedział podporucznik. — Zdam je wszystkie.

Major przedstawił jego prośbę generałowi, dowódcy lotnictwa i ten wyraził swą zgodę:

— Jeśli zda... — powiedział.

Pojechał do Dęblina i zdał celująco egzaminy. Spełniło się marzenie jego życia: był lotnikiem. Pierwsze miesiące nie były przyjemne dla ppor. Wahla. Narażony na drwiny kolegów, odsunął się od nich i pracował nad samym sobą. Z czasem zostaje asystentem kpt. Dymitriuka i wykłada jeden z najpoważniejszych przedmiotów W międzyczasie zbliża się do kpt. Meissnera, który staje się jego nauczycielem. Odbywa szereg lotów, duszą i ciałem oddaje się lotnictwu.

Przesunięcie startu i lądowania na koniec wyszkolenia na dwusterze uzasadniałem największą trudnością opanowania tych dwóch elementów. Ćwiczenie ich przy o' izij pierwszych lotów uważałem za bezcelowe, gdyż uczeń zbyt mało jest jeszcze wtedy oswojony z powietrzem i zbyt zmęczony prowadzeniem maszyny, aby mógł odnieść z tego korzyść. Nakoniec projektowałem (jeszcze przed rozpoczęciem lotów samodzielnych) pokazy utraty szybkości i wszelkich niebezpiecznych momentów nieprawidłowego lotu, mogących stać się przyczyną wejścia samolotu w korkociąg, oraz przećwiczenie wyprowadzania maszyny z korkociągu. Tu kierowała mną chęć uchronienia ucznia już przy pierwszych lotach samodzielnych przed katastrofą z winy drobnego błędu w pilotażu.

— Należałoby także pokazać uczniowi przed wylaszowaniem[3]) go kilka lądowań przymusowych w polu i nauczyć, jak ma podejść, aby wylądować bez uszkodzenia maszyny — zakończyłem swój wywód.

Orlicz wysłuchał mnie cierpliwie, ale — jak zwykle gdy chodziło o rewolucyjne nowości w tej dziedzinie — pokręcił przecząco głową.

— To się nie da przeprowadzić — odrzekł. — Do każdego ucznia musiałby pan dać jednego instruktora.

Kolejność szkolenia też mu się nie podobała.

— Po co to? Myśmy się szkolili po staremu, robiąc pięciominutowe rundy i było dobrze.

Ja jednak pozostałem przy swoim. Byłem przekonany o słuszności mojej metody i bez wahania zastosowałem ją do Stacha. Postanowiłem zrobić z niego asa pilotów i nauczyć go wszystkiego co umiałem sam, nie tylko jeśli chodzi o prowadzenie samolotu w powietrzu, lecz również we wszystkich okolicznościach, jakie może spotkać pilot w swoim zawodzie.

Był zdolny i bystry, ale nie upajał się łatwymi sukcesami. Chciał zgłębić każdą rzecz do dna i zrozumieć ją całkowicie.

— Dlaczego zacieśniasz skręt, kiedy chcesz szybko nabrać wysokości?

— Jak się to robi?

— Dlaczego ze zwykłego skrętu wyprowadzasz samolot nogą i lotką jednocześnie, a z takiego o coraz mniejszym promieniu — najpierw lotką, a później nogą?

— Jakie jest najkorzystniejsze położenie samolotu przy wznoszeniu się?

— Po czym poznajesz, że maszyna zostaje przeciągnięta, jeżeli szybkościomierz działa z opóźnieniem?

— Jak wysoko nad horyzontem powinna być maska silnika przy ślizgu na skrzydło? — pytał.

Tłumaczyłem mu każdy manewr i zastanawiałem się z nim razem nad każdą taką kwestią.

Rysował, kreślił, obliczał.

— To wszystko musi mieć swoje uzasadnienie w matematyce — mawiał.

Moje uwagi, które robiłem w powietrzu, notował dosłownie w grubym dzienniku lotów, oprawnym w szare płótno. Było tam sporo przekleństw i wyrażeń bardzo soczystych. Wysłuchiwał ich z humorem i zapisywał je skrzętnie.

Jeśli odrazu czegoś nie mógł pojąć i przyswoić sobie, prosił, żeby mu to pokazać jeszcze raz, jeszcze dwa razy i jeszcze, póki się nie nauczył zupełnie dobrze i pewnie.

Zawsze sobie przypisywał winę, jeśli nie zrozumiał moich instrukcji. Dopiero przy nauce lądowania zbuntował mi się na jakiś czas.

Tłumaczyłem mu istotę lądowania bardzo prosto:

— Ściągać ster z szybkością wprost proporcjonalną do szybkości opadania samolotu. Jeżeli samolot przez chwilę nie opada — nie ściągać. Jeżeli oddala się od ziemi — odchylać ster naprzód. Gdy szybkość zostanie wytracona — ściągnąć do końca.

W praktyce to wcale nie jest takie łatwe i żaden uczeń z początku nie może skoordynować ruchów sterem z utratą szybkości maszyny: nie widzi jak samolot przepada, nie czuje go. Patrzy na sunącą pod skrzydła ziemię i wzrok jego przylepia się do jakiegoś źdźbła trawy zamiast obejmować równinę lotniska daleko przed maszyną. Punkt, na którym zatrzymała się smuga spojrzenia, jest coraz bliżej, coraz wyraźniejszy, ale nie można zdać sobie sprawy, czy równocześnie samolot nie uniósł się na dwa lub trzy metry w górę, bo nie widzi się już całej płaszczyzny lądowania, tylko jej coraz krótszy skrawek. Przekorne źdźbło trawy zbliża się tymczasem i pilot ściąga ster, bo przecież „im bliżej ziemia, tym bardziej ściągać"... Ale ziemia właśnie oddala się coraz bardziej — wysokość wzrasta, szybkość zaś maleje i tylko odległość pozioma od punktu spojrzenia się zmniejsza.

Źdźbło trawy uciekło pod skrzydła. Wzrok sięga znów daleko w przód i dopiero teraz robi się tragedia: samolot wisi na resztkach szybkości trzy metry nad lotniskiem. Wisi zresztą krótko: ziemia podjeżdża gwałtownie do góry, nie ma już gdzie ciągnąć sterowego drążka, bo opiera się on o krawędź fotela, nie ma już na nic czasu.

Łomot! Podskok! Uderzenie podwoziem! Znów skok! Znów uderzenie i głos instruktora:

— Za wysoko wyrównane. Za wcześnie ściągnięte. Trzeba ściągać ster tak szybko, jak szybko opada maszyna... — itd. od początku.

— Rozumiesz?

— Nie rozumiem — mówi Prywatniak z chmurną twarzą.

Wysiadamy z Morana. Tłumaczę wszystko od początku.

— To nie prawda — mówi Wahl. — Ziemia się zbliża, ja ściągam, a maszyna puchnie w górę zupełnie niewidocznie. Potem traci szybkość i nagle jesteśmy za wysoko. Wcale nie widzę jak ziemia się oddala. Tego nie można zauważyć. Wolę patrzeć już pod skrzydła. Wtedy będę wiedział jak wysoko jestem.

— Żebyś mi się nie ważył kiedykolwiek patrzeć w ten sposób przy lądowaniu — odrzekłem rozgniewany. — Nie będę cię uczył więcej jeżeli to zrobisz. Tak postępują patałachy, sztabowcy i w ogóle tacy, którzy powinni jeździć tramwajami a nie latać. Pilot musi widzieć całe lotnisko przed sobą, nie jego skrawek tuż pod kołami. Inaczej — po pierwsze nigdy nie wyląduje gładko, po drugie — prędzej czy później wpadnie na jakąś przeszkodę.

Napróżno powtarzałem wykład. Napróżno kazałem mu przysiadać na ziemi raz ze wzrokiem skierowanym daleko, raz tuż pod nogi, aby przekonać go, że w pierwszym wypadku lepiej widać zbliżanie się ziemi niż w drugim. Napróżno uczyłem go patrzeć stale na jedną odległość nie zatrzymując spojrzenia na fragmentach ziemi.

— W ten sposób nie nauczę się nigdy — mówił. — Coś musi być jeszcze w tym wszystkim, czego nie mogę uchwycić.

Przesiadywał godzinami w kabinach samolotów stojących pod hangarem, aby zapamiętać odległość dzielącą go od ziemi w chwili gdy jej dotyka podwozie. Próbował „recept" na lądowanie, których mu nie skąpili inni uczniowie i lądował coraz gorzej. Trapił się tym i chodził z twarzą ponurą jak noc, choć pocieszałem go, że ma jeszcze zbyt mało lotów, aby się tym przejmować i że z czasem opanuje lądowanie równie dobrze jak opanował prowadzenie maszyny w powietrzu.

I oto pewnego dnia ni stąd ni zowąd wylądował dobrze. Raz, drugi, trzeci.

— Bo ty mi pomagasz — upierał się jeszcze patrząc na mnie podejrzliwie, kiedy mu powiedziałem, że nie robi już błędów.

Zapewniałem go że nie i — aby go ostatecznie przekonać — przy następnym locie trzymałem przez cały czas obie ręce na burtach gondoli.

Wtedy się przyznał, że „skapował".

— Ty miałeś rację — powiedział gdy wysiedliśmy z maszyny. — Teraz widzę, jak ziemia zbliża się i umiem już ściągać ster. Umiem patrzeć.

Potem wziął mnie pod rękę i z tajemniczym uśmiechem rzekł:

— Wiesz, zrobiłem wynalazek.

— Jaki znów wynalazek? — zapytałem.

— Chodź, pokażę ci.

Poprowadził mnie na odległy skraj lotniska, gdzie wzdłuż drogi leżały równo w niewielkich odstępach ułożone kamienie.

— To jest urządzenie do nauki lądowania — powiedział, wskazując je palcem.

— Ten rząd kamieni? — spytałem, przypuszczając, że chce mnie wziąć na kawał.

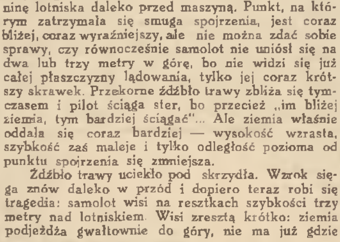
— Tak — odrzekł całkiem poważnie. — Są ułożone w prostej linii co trzy kroki, a jest ich sto dwadzieścia. Sam je tu przyniosłem.

— I dźwigając kamienie nauczyłeś się lądować?

— Tak. Nauczyłem się patrzeć na stałą odległość. Robiłem tak: idąc od pierwszego kamienia patrzyłem na trzydziesty; po trzech krokach — na trzydziesty pierwszy; po sześciu — na trzydziesty drugi i tak dalej. Potem to samo ćwiczyłem w biegu, a potem na rowerze. Robiłem także przysiady. Może z pięćset przysiadów. Teraz już umiem nie zatrzymywać wzroku na jednym miejscu podczas ruchu. No?

Ubawiła mnie ta historia, musiałem jednak przyznać, że „wynalazek" okazał się dobry. Stach lądował od tego czasu coraz lepiej.

(D. c. n.)



— Cóż ty robisz?

— Przecież widzisz, że trenuję — bieg z kłębkiem dookoła krzesła!

[3]) Wylaszować — wypuścić na pierwszy lot samodzielny.



Jak pobiłem Nurmiego!

Każdy ma serdecznego przyjaciela. Mój nazywał się Janek Struganek. Miał głupie nazwisko i głupi zwyczaj straganla ze mnie warlata. Wydrwiwał mię i ośmieszał przy każdej sposobności.

Kiedyś założył się ze mną o 5 zł, że pobije na „setkę" mistrza Polski! Wiedząc, że Janek nie przebiegł nigdy „setki" poniżej 12 sek., przyjąłem zakład.

Niestety, mecz odbył się na pływalni i biedny mistrz, żywiołowy pożeracz bieżni, wrzucony do innego żywiołu, zaczął tonąć po 40 metrach i trzeba było wypompowywać z niego wodę.

Zapłaciłem 5 złotych i od tej pory wystrzegałem się Janka jak ognia, bowiem przyjaźń jego była zbyt kosztowna.

Ostatnio spotkaliśmy się w barze, gdzie zwykle jadałem. Wymówił się brakiem czasu i wyszedł z uśmiechem. Usiadłem z kieliszkiem i wieprzowinką na zydlu pod ścianą. Obok siedzieli dwaj jegomoście: brunet z wąsami i blondyn bez brwi, zatopieni w kontemplacji pustych kieliszków.

Nagle, grom z jasnego nieba w postaci słów bruneta:

— Od czasu jak pobiłem Nurmiego, nie miałem takiej frajdy!...

O, Boże!!! Czy dobrze słyszałem?... Siedzę obok pogromcy Nurmiego!? Kto to jest? Nie Petkiewicz i nie Kusy! Kto jeszcze z Polaków zwyciężył fińskiego fenomena? Nie wiem, nie pamiętam, musiałbym zajrzeć do notatek!... Ale czas nagli! Sposobność, wołająca gromkim głosem o wywiad! Taki wywiad — to żyła złota!...

— Pozwolą panowie przedstawić się. Ten a ten jestem... — mówię do sąsiadów.

Blondyn mruczy: — Brmbsnkss... — Brunet woła dobitnie: — Strzelczyk!...

Strzelczyk? Strzelczyk! Nie słyszałem, nie pamiętam, ale to nic!... Alkohol osłabia pamięć, ale rozwiązuje język!...

— Alkoholu! — wołam do kelnera.

— Panowie mi nie odmówią?! — uśmiecham się do żyły złota.

Sine żyły nabrzmiewają na czole bezbrwiowego blondyna, kiedy mówi: — Szczesdzss... Zato brunet ma dykcję Mariusza Maszyńskiego:

— Z przyjemnością!...

Istotnie, piją z przyjemnością, tylko o Nurmim ani słowa! Owszem, w pewnym momencie p. Strzelczyk, nakładając górę chrzanu na kawał golonki, mówi: — Takiej frajdy nie miałem od czasu... — ale, ku mojej rozpaczy, resztę zdania połyka razem z różowym mięsem.

Nie daję za wygraną. Trzeba go pociągnąć za język.

— Dawno pan przestał biegać? — pytam.

— Dokąd? — dostaję odpowiedź.

Czy można radykalniej uciąć temat? Nie, tylko zwąchał nienapisane jeszcze pismo nosem i nie chce mi dać wywiadu. Co robić? Alkoholu!... Rachunek rośnie... Z wdzięcznością patrzę na blondyna; nie może już pić, a swój udział w rozmowie ogranicza do: — Sssczss... Pan Strzelczyk pije jak smok po baraninie z siarką i tłumaczy mi, że musztarda neutralizuje smak golonki, a chrzan go podkreśla...

Nagle, spogląda na mnie groźnie i rzuca nieoczekiwane pytanie:

— Jakie ogórki pan w li: konserwowe czy z beczki?...

Lubię tylko surowe ogórki, ale wiedząc, że od mojej odpowiedzi zależy powodzenie wywiadu, pragnę dogodzić p. Strzelczykowi. Przypominam sobie powiedzenie jednego z moich znajomych, wybitnego astronoma, który w sprawach gastronomicznych jest równie biegły, jak w geografii nieba:

„Piwo i ogórek — z beczki!".

— Z beczki! — mówię bez zmrużenia powiek.

— Z koperkiem, czy bez? — spada na mnie, jak bat, nowe pytanie.

— Z koperkiem... — odpowiadam zrozpaczony, i nagle postanawiam skończyć z tą ciuciubabką.

— Kiedy pan pobił Nurmiego? — pytam bezczelnie.

Pan Strzelczyk rzuca na mnie zdziwione spojrzenie:

— Jakiego Nurmiego? Nie znam...

O! nie wykręcisz się, braciszku!

— Nurmiego! Nurmiego, panie Strzelczyk! Paavo Nurmiego, mistrza świata! Sameś pan mówił przed godziną: „Od czasu jak pobiłem Nurmiego"...

Pan Strzelczyk uśmiecha się pobłażliwie:

— A o to się panu rozchodzi? E, to nieważne!...

— Jakto nieważne? To najważniejsze! Muszę to wiedzieć i to zaraz!...

— No, jak panu zależy, proszę bardzo... Więc jak pan tam stał przy bufecie, to ten pański znajomy, co tu był, podszedł do nas i powiedział: „Chcecie panowie popić, ale tak na perłowo?" — Głupie pytanie! — odpowiedzieliśmy z Józiem (Sszeec!...) — „Więc — powiada — jak ten facet (pan, niby) tu siądzie, to mów pan (ja, niby) co jakiś czas: „Od czasu jak pobiłem Nurmiego, nie miałem takiej frajdy!", tylko mów pan (niby, ja) tak, żeby ten facet (niby, pan) usłyszał, a reszta — powiada — to już się sama zrobi!" — no i rzeczywiście, nie mogę narzekać, popiliśmy sobie niczego!... — zakończył brunet i nagle krzyknął:

— O! patrz pan, jest pański znajomy!...

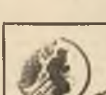
Faktycznie, za szybą wystawową zobaczyłem Janka Struganka. Trzymał się za brzuch i konał ze śmiechu!...

A więc to on, znając moją łapczywość na wywiady, uknuł ten szatański plan i jeszcze raz wystrychnął mnie na dudka!...

Gdybym miał wówczas rewolwer, siedziałbym dziś w ulu, za przestrzelenie szyby i zabójstwo Struganka, ale wolałbym to, niż płacić rachunek za cymbałów, którzy nie tylko nie pobili Nurmiego, ale nawet nie wiedzieli, co to za jeden.

Tak się skończył mój ostatni wywiad, tak się skończyła przyjaźń z Jankiem Strugankiem.

JÓZEF KEMPA



Artykuły Sportowe
Przyrządy Gimnastyczne
Dom Sportowy
Poznań
Św. Marcina 33
Telef. 55-71.
WYTWÓRNIA I SKŁADNICA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH
Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

W. Gąssowski

Bilans lekkoatletyczny IV

Biegi długie

5000 m to znowu domena Nojego (14:46,5"). Zagraża mu „redivivus" Kusociński (14:56,2"), który każdemu musi zaimponować hartem ducha, niezłomną wolą sportowca. Bo pomimo wszystko — powrócił! Wszyscy pamiętamy doskonale tegoroczny bieg na 5000 m w czasie mistrzostw Polski w Warszawie, który rozpalił widownię do białości, dostarczając dawno nie widzianych emocji na naszej bieżni i to w krajowej konkurencji. Zwyciężył Noji, ale nieznacznie...

Jeżeli chodzi o sukcesy międzynarodowe Nojego, to zajął on 5-te miejsce na mistrzostwach Europy w Paryżu. Przegrał, jak to się mówi, „niepotrzebnie" z Anglikiem. Obu Finów, Maki ani Pekuri, oraz Szweda Jonssona pokonać nie mógł. Oni są klasą dla siebie. Zresztą styl Nojego optycznie nadal jest fatalny, w praktyce też nie dużo lepiej. (Ale któż z nas jest pod tym względem bez grzechu. Jak mowa o stylu, to ja tym już napewno specjalnie nie grzeszę. Dużo, dużo mi brakuje). W Londynie był Noji pierwszy; pokonał tu elitę biegaczy Europy środkowej.

Największe nadzieje na przyszłość budzi właśnie 5000 m. Mamy bowiem tu najwięcej rezerw i talentów: Soldan (15:01,8"), Karwowski (15:23") i Herman (15:29").

Wirkus i Marynowski (15:16,6" i 15:17,2") w ciągu sezonu załamali się. Szczególnie Marynowski pod koniec sezonu przegrywał w sposób zastraszający — sygnalizując tym samym niebywały spadek formy. Jego zwycięstwo w maratonie dowodzi tylko jak niespożyty zasób sił on posiada i jak wielkim talentem dysponuje. Ale sama siła nie zdziała wiele. Siłą trzeba mądrze kierować. A z tym już jest trudniej. Może zbyt dużo poszło w nogi?

Tyle można by było powiedzieć o biegach. Przechodzimy teraz do konkurencji technicznych. Stoją one u nas na znacznie niższym poziomie niż biegi. Wynika to z tego, że na przykład dzięki wrodzonym warunkom fizycznym znacznie prędzej, przy pewnej pracy, można dojść do wyników w biegach, niż w konkurencjach technicznych, które wymagają znacznie dłuższego okresu czasu by doprowadzić swą formę i technikę do odpowiedniego stopnia doskonałości. To trwa zbyt długo i wielu dobrych a obiecujących zniechęca się. Przestaje iść naprzód. Poprzestaje na wynikach osiągniętych, a wobec postępu ogólnego cofa się. Sądzę, iż to jest powodem tego, że o ile w biegach na meczach międzypaństwowych mamy zazwyczaj dobry dorobek punktowy, o tyle w rzutach i skokach jesteśmy naogół słabsi. A dlaczego? Materiał mamy przecież doskonały. Może wynika to z tego, że brak nam trenera do konkurencji techniczych? A może dlatego, że nie ma obozów dla miotaczy czy skoczków? Ale idźmy dalej.



ZROZPACZONY BOKSER. Carlo Orlandi płacze po przegranym meczu z Saverio Turiello.



Z MECZU WE WROCŁAWIU. Fragment walki, w której Kolczyński wygrał z Murachem.

List z Zakopanego

Zakopane, w listopadzie.

O braciu nartomani! Znowu idzie sezon, który oby nigdy nie przyszedł. Znowu my wszyscy, i ja nieszczęsny wraz z wami, zjedziemy się hurmem w góry i pagórki. Znowu złapie was za nauszniki złośliwy demon nart, zasypie oczy śniegiem i poprowadzi do zguby. Dobrze wiem, że na to nie ma rady, kto raz został opętany, dla tego nie ma już wybawienia; ale kreślę te słowa w nadziei, że znajdzie się człowiek o tak niesłychanie silnej woli, że zdoła się powstrzymać, narty porąbie, zakuje się w grube łańcuchy i tak przetrwa zimę bez jazdy na nartach. Przysięgam, że takiemu bohaterowi sam ufunduję monumentalny pomnik. Zresztą, po co ja to mówię, takiego fenomena nie było i nie będzie, wszyscy zginiemy bez ratunku.

Dopóki jeszcze nie ma śniegu i jestem jeszcze jako tako przytomny, daję wam, biedacy, receptę jak można, chociaż w części uniknąć zła. Sezon przeciętnego narto-wariata powinien wyglądać mniej więcej tak:

Kiedy już tragiczna chwila nadeszła, trzeba spokojnie spakować narty, plecak i wszystkie tym podobne instrumenty i wpakować się do wagonu, starając się ulokować narty tak, żeby były narażone na wypadnięcie, połamanie albo coś podobnego. A nuż się zdarzy deskom jakiś wypadek. U wrót piekła, czyli na zakopiańskim dworcu, należy koniecznie znaleźć pijanego dryndziarza (co zresztą wcale nie jest tak trudne jak by się wydawało), który nie wiedząc jakie czyni dobrodziejstwo, może wlecieć z całym ekwipazem do potoka. I znowu zarobione kilka dni na leczeniu się w szpitalu. Pensjonat wybrać spokojny, zaciszny, zimny i w miarę możności z jak najgorszą kuchnią, pamiętając o tym, że tyfus albo wrzód w żołądku są chorobami przewlekłymi i trudnymi do wyleczenia. Okno na noc otwierać koniecznie i spać w slipach, bo zapalenie płuc zjawia się czasami zupełnie jak w bajce.

Narty najlepiej smarować „Lepniakiem", „Własolem" albo jakąś miksturą o podobnej konsystencji, wtedy zjazd jest niezwykle uproszczony. Poprostu zdejmuje się deski i złazi piechotą. W kolejce najlepiej kłaść narty na dachu, tłumacząc się brakiem miejsca na pomoście. Dach jest miejscem najbardziej eksponowanym, a przez zamglone szyby trudno zauważyć zgubę. Na górze zostawić narty przed drzwiami, zawsze przecież są szanse, że je ktoś ukradnie...

Przyjaciele!!! Nie wierzcie mi ani słowa, zaklinam się na lewą nartę Bronka Czecha, że to wszystko kłamstwa i bluźnierstwa! Narty to cudny wynalazek! O święty kandaharze!! Niech żyją Schiele, Bujak i Lubek! Jedziemy na narty! Przed chwilą przez radio powiedzieli, że w Tatrach kurzy śnieg!!!

Thoms



— Ojciec wybił mnie moją rakietą ping-pongową!
— Nie narzekaj! Masz jeszcze szczęście, bo ja gram w hokeja...

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Myśliwiecka 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.
Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119, Konto P.K.O. 13.693. Ogłoszenia: 70 gr
REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.
Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-46.